Dodatek do Nru 267 „Naprzodu“.

Po 196 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 266 Kraków, poniedziałek 29 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpocznie „**Naprzód**“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „**Naprzód**“ jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„**Naprzód**“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW“,

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 28 września.

Galicyjska filharmonia i jej dyrygent.

Skonfiskowano

„Duch naszego czasu buntuje się przeciw fundamentom starej ustawy prasowej.

Publicznie prowadzona dyskusya przedstawia się jako naturalne wyładowanie zapatrywań i zamiarów, które robi mniej złego, niż wszelkie tajemne nagromadzenie lub tłumienie przekonań i dążności.

Konfiskaty bardziej podburzają nastrój publiczny, niżby to zdołała większa część skonfiskowanych artykułów. Konfiskaty nie są lekarstwem na niewygodne przekonania, a jeżeli się mnożą, wywołują pozór samowoli“.

Dr. Körber
w motywach do nowej ustawy prasowej.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Przegląd społeczny.

Towarzysze piekarscy w Stanisławowie pracujący w piekarni u Löwenkrona wypowiedzieli wszyscy pracę swemu pryncypałowi, celem uzyskania nieznacznych ulg w pracy. Wzywamy tak towarzyszy miejscowych jak i wszystkich zamiejscowych, by u Löwenkrona roboty nie przyjmowali.

Walka o spoczynek niedzielny dla handlowców. Wydział korporacyi handlowców wiedeńskich wystosował do prezydenta ministrów dra Koerbera otwarty list. Pismo to, które w ogromnej ilości rozrzucono we wszystkich dzielnicach Wiednia domaga się od ministra spraw wewnętrznych, aby pomocnikom handlowym przyznano zupełny spoczynek niedzielny tak w zimie, jak i podczas lata. Na niedzielę zwołano w tej sprawie olbrzymie zgromadzenie.

Strejk górników francuskich. Dnia 27 bm. kongres w Commentry obradował na tajnem posiedzeniu nad sprawą strejku powszechnego. Powzięto cały szereg uchwał. Między innemi uchwalono, że mężowie zaufania mają częściej przedsiębrać rewizye w szybach, a mianowicie, zamiast 12 razy, jak dawniej, urzędzać 24 razy na miesiąc i to w nieobecności sztygarów. Do komisyi mającej porozumieć się z obiema Izbami w sprawie minimalnej płacy wybrano posłów Thiorier'a i Jaurès'a. Kongres polecił także poprzeć przedłożony Izbom projekt ustawy o górniczym sądzie rozjemczym. Nadto uchwalono domagać się aby z ustawy o odszkodowaniu robotników, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom, usunąć prawo pracodawcy do ubezpieczania swych robotników na własną rękę. Odszkodowania mają być także znacznie podwyższone.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 września. 1879. Pierwszy numer pisma „Sozialdemokrat“ w Zurychu — 1880. Kongres socyalistyczny w Hadze. — 1895. Demonstracyjny spacer robotników wiedeńskich.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Lord Quex“, komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel. B...ć (nowość).

Sobota: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Muzeum narodowe urządziło w tych dniach trzecią z rzędu wystawę zbiorów prof. Józefa Siedleckiego, mających przejść z daru właściciela w posiadanie Muzeum. Są to reprodukcye najwspanialszych dzieł malarstwa i rysunku epoki mistrzów włoskich quatrocenta i wcześniejszych, począwszy od Giotta i jego szkoły, a skończywszy na prerafaelitach z końca XV w. Niniejsza wystawa jest pierwszą częścią tej seryi reprodukcyj prerafaelitów, po jej zamknięciu zostanie wystawiony szereg dzieł artystów żyjących tuż przed Rafaelem lub jemu współczesnych.

Z Izby lekarskiej. W biurze Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej odbyło się w ostatnich dniach skrutynium wyborów do zarządu Izby na nowe trzechlecie. Wybrani zostali z miasta Krakowa członkami Izby: dr Łazarski, dr Kwaśnicki, dr Trzebicky, dr Schoengut; zastępcami: dr Raczyński, dr Żuławski, dr Gwiazdomorski. Z grup wyborczych: Z pierwszej: dr Opydo członkiem, dr Bogdanik zastępcą. Z drugiej: dr Aronsohn członkiem, dr Smorągiewicz zastępcą. Z trzeciej: dr Kijas członkiem, dr Zieliński zastępcą. Z czwartej: dr Ćwiklicer członkiem, dr Galant zastępcą. Z piątej: dr Walczyński członkiem, dr Bernadzikowski zastępcą. Z szóstej: dr Jabłoński członkiem, dr Zagórski zastępcą. Z siódmej: dr Dietzius członkiem, dr Fleszar zastępcą.

Wypoliczkowanie p. Markowa. Moskalofilski „Hałyczanin“ napadając bezustannie na wszystko, co narodowo-ukraińskie, nie zna w swojej zaciekłości płatnego najmity rusofilskiego żadnych granic, żadnych względów. Chcąc ugryźć swych wrogów, „Ukraińców“, puścił przed kilku dniami notatkę o jakimś złodzieju, który siedząc w kryminale zaczął się głodem morzyć, na

Z TEATRU.

„**Matka**“, dramat w czterech aktach St. Przybyszewskiego.

Z trzech większych dramatów Przybyszewskiego, „Matka“, którą w sobotę po raz pierwszy ujrzeliśmy na naszej scenie, wydaje mi się najsłabszym. Treść tej sztuki przypomina cokolwiek „Upiory“ Ibsena, ale jest to zbieg podobieństw raczej przypadkowy. Podczas bowiem, gdy ponury dramat norweski rozwija się na podłożu dziedziczności zwyrodnień cielesnych i moralnych i troska matki o syna, zrodzonego z hulaki, nad tą skazą rodową z lękiem i rozpaczą się pochyla — temat „Matki“ Przybyszewskiego wypływa ściśle z jego światopoglądu, że wina każda mści się nieubłaganie — mści się i na następnych pokoleniach. Nie ciągłość przyrodnicza, odtwarzająca w potomstwie zwyrodnienia rodzicielskie, ale nieuchronne fatum jest tu potęgą — karzącą za winy. A jak nieokreślonem jest owo fatum i granice, aż po które jego tajemne, mściwe ramię sięga, gdy karze, oraz wielkość potrzebnej ekspiacyi — tak mglistem jest i pojęcie winy... Bo popędom ludzkim, zwłaszcza płciowym, przyznaje Przybyszewski moc nieprzepartą: wola jest wobec nich bezsilną — zahamować ich nie zdoła, jak wątłe szuwary — wezbranej, rwącej fali...

Po dziesięciu latach niebytności w domu, przepędzonych na studyach za granicą, powraca Konrad w progi rodzinne, by z dniem pełnoletności objąć majątek po zmarłym ojcu. Niebaczne słowo towarzyszki zabaw dziecinnych, dziwne zachowanie się matki i opiekuna, ich widoczny niepokój, tajemnica, osłaniająca ostatnie chwile ojca, który zginął śmiercią nienaturalną, pobudza go do myślenia... Z tej siejby powstaje stopniowo w umyśle Konrada kwiat o trującym kielichu: wszystko to bowiem swoją zagadkowością dręczy go — bolesne przeczucia w nim budzi... A te przeczucia stają się wreszcie dla jego mózgu straszną prawdą, gdy nieodłączny przyjaciel, ująwszy je w alegoryczną opowieść, otwiera mu oczy na to — że ojciec jego samobójczo zeszedł ze świata: zapędziła go do grobu występna miłość matki z opiekunem. Spieszę dodać dla osób, które nie były na przedstawieniu, że ten przyjaciel nie ma nic wspólnego z ibsenowskim Grzegorzem Werle, owym niebacznym miłośnikiem prawdy, który burząc kłamstwo, burzy i szczęście zarazem, gdyż w naszym świecie kłamliwym fałsz stał się niezbędną powłoką ochronną, jak ów bluszcz, który nie tylko osłania szczerby na zmurszałym murze, lecz go swymi splotami od rozsypania strzeże... Przyjaciel w dramacie Przybyszewskiego, to postać, mająca symbolizować tajnie duszy ludzkiej, jej głębsze kondygnacye, w których rodzą się idee i instynktowne przeczucia, suggerowane potem mózgowi. Tragicznie kończy się interwencya tego „przyjaciela“, lecz wedle autora — dobrze: ekspiacya dopełniona, piętno winy zmazane: Konrad będzie mógł żyć — wolny wreszcie — od ciążącej nad nim klątwy... (odlegle, bo bez owego indywidualnego oświetlenia przypomina to Ibsena).

Na czele recenzyi nazwałem ten utwór Przybyszewskiego słabszym od poprzednich, nazwaćby go można nawet wogóle nieudałym, mimo że temat był znakomicie obrany dla stworzenia wstrząsającego dramatu. Najsłabszą stroną jest tu właśnie ów tajemniczy przyjaciel. Z całego ujęcia tej postaci widać, że stworzoną ona została nietyle dla podniesienia grozy i wogóle podziałania na wyobraźnię widza, ile raczej dla ominięcia trudności technicznych. W powieściach może Przybyszewski za pomocą długich opisów szczegółowo analizować zawiłe stany psychologiczne.

Takie jednak przeświecanie duszy na scenie, zwłaszcza po przejściu monologów w stan zasłużonego spoczynku, nie jest rzeczą łatwą. Umiał wybrnąć z tej trudności Przybyszewski już w pierwszym swym dramacie, nie wprowadzając wcale jakiegoś wręcz obcego ciała na scenę — obecnie sięgnął po wygodny manekin do symbolizmu: znalazł tam „przyjaciela“, który, przydzielony do Konrada, ułatwia demonstrowanie jego procesów psychicznych.

Ale, szczerze mówiąc, takie tworzenie spółek, czy asystentur *ad usum* psychologii w dramacie nie jest wcale środkiem mniej sztucznym od wyranżerowanych monologów. Przyjąwszy jednak tę postać za czystej krwi symbol, pozornie tylko zaopatrzony w pewne właściwości ziemskie, nie będziemy mogli się zgodzić na zbyt rozległy użytek, jaki autor zeń czyni. Naprzód za długa (aż dzielona antraktami) egzystencya sceniczna owego uzmysłowienia, odziera je zanadto z tajemniczego nimbu, nadając mu cechy zbyt konkretne; powtóre autor nadmiernie szafuje jego działalnością, każąc mu odsłaniać gorzką prawdę przed Hanką (w dodatku niepotrzebnie, gdyż już w III akcie słowa Konrada otwierają jej oczy) i jak wyrzut sumienia stawać przed Borowskim. Słowem, postać ta przypomina chwilami mimowolnie jakąś złowróżbną kabalarkę, która idzie od ręki do ręki, aby każdemu coś strasznego wywróżyć. Sztuczność tembardziej tu razi, że owa postać rozwiązuje węzeł tragiczny dramatu... Dodajmy do tego pewien nieład w rozkładzie szczegółów, który na scenie bardziej razić musi, niż np. w powieści, wreszcie zbyt przypominający wcześniejszy utwór — „Gości“ — kontrast między wirem tanecznym osób drugoplanowych, a ponurym nastrojem, jaki wieje z całokształtu sztuki, a będziemy musieli przyjść do wniosku, że kilka pięknych scen zarysowanych silnie, renomy dramatu uratować nie zdoła.

Wystawa sztuki staranna, zręcznie przystosowana do intencyi autora, który akcyi w trzech miejscach (salon, weranda, ogród) toczyć się każe. Nawiasem mówiąc, fakt, iż wzrok widza nie uderza bezpośrednio o przeciwległą mu martwą kulisę, lecz ma reprodukcyę dalszych apartamentów, podnosi bardzo złudzenie sceniczne; to też jeden z prywatnych teatrów rosyjskich wprowadził u siebie stale tę innowacyę, iż urządza na scenie fragmenty dalszych pokojów, pasażów itd. Wracając jednak do „Matki“ zauważę, że dla niewywoływania dystrakcyi u widzów byłoby lepiej zapewne zawiesić okna salonu muślinowemi firankami, któreby nieco przysłoniły sylwetki tańczących. Z wykonawców należą się szczere pochwały p. Wysockiej (rola tytułowa), pp. Mielewskiemu (Konrad) i Sosnowskiemu (Borowski). P. Tarasiewicz, grający przyjaciela (w sposób jakby przypominający cokolwiek p. Kamińskiego), nie wywołał zainteresowania tą postacią, czemu wobec jej wad wrodzonych nie dziwię się. Możeby jednak należało (przy zachowaniu cichych tonów) nadać jej intonacyę głosu bardziej nalegającą, bardziej suggestywną — gdyż jest czynnikiem wytycznym, rozpraszającym mroki niepewności. Gra pani Pawłowskiej (Hanka) powinna być nieco bardziej przytłumioną, co odpowiadałoby wierniej ponuremu nastrojowi sztuki (zdaje się, że p. Mrozowska z tą rolą lepiejby się zżyła). Prócz tego pani Pawłowska ma pewną wadę w wymawianiu zdań: prawdopodobnie przeciąga cokolwiek ostatnie słowo; w każdym razie wywołuje takie złudzenie, jak gdyby ukończone zdanie nie było wyczerpanem. Podnoszę tę usterkę tem skrupulatniej, iż sądzę, że wyzbyć się jej łatwo. *m.*

przekór dozorcom i nazwał tego zwyczajnego rzezimieszka, przytaczając cały szereg jego złodziejskich sprawek, „naśladowcą p. W. Budzynowskiego!“... Ale gazeciarz moskalofilski przeliczył się w swych żartach. Do redaktora Markowa, przystąpił 26 bm. po południu w kawiarni Sznajdra, Budzynowski i wymierzył mu sążnisty policzek. Wszczął się hałas, nadbiegli kelnerzy i przerwali całą scenę.

Ciekawe, że „Słowo polskie“ wspominając o zajściu, nie wyjaśnia przyczyny tegoż, a podaje tylko, że dwóch dziennikarzy ruskich pobiło się (!) z tego powodu, że są odmiennych poglądów w sprawie strejków (!). Czyżby „Słowu polskiemu“ żal było moskalofilskiego kolegi, który wiecznie ujada na strejki, i na Rusinów-Ukraińców?!

Odczyt odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6).

Bremzer Luczyszyn, który uległ na stacyi w Oświęcimiu nieszczęśliwemu wypadkowi, zmarł w szpitalu krakowskim. Koła pociągu obcięły mu obie nogi powyżej kolan. Gdyby pomoc lekarska była na miejscu, możeby udało się uratować nieszczęśliwego. Tymczasem na stacyi lekarza nie było, a zanim zdołano sprowadzić lekarza z miasta, upłynęło kilka kwadransów. Takim jest los robotnika kolejowego.

Pożary. Z Mielca donoszą: Onegdaj wybuchł pożar w stodole szewca Franciszka Wydry na przedmieściu zw. „Błonie“ około godziny 6 wieczorem. Wkrótce rozszerzył się ogień na sąsiedni budynek mieszkalny, słomą kryty, który także stał się pastwą płomieni. Szkoda, tylko w części ubezpieczona, wynosi około 6000 K.

Z Rozdołu donoszą: W nocy na 24 b. m. około godz. 3 rano wybuchł tu groźny pożar, który w przeciągu dwóch godzin obrócił w perzynę około 600 budynków, przeważnie żydowskich. Szkoda jest znaczna, gdyż tylko 3 pogorzelców było ubezpieczonych od ognia.

Procesy przeciw chłopom w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Monstrualny proces o niepokoje chłopskie w gubernii półtawskiej i charkowskiej rozpoczął się 28 bm. Proces ten rozpada się na 41 mniejszych rozpraw, których przedmiotem są napady na dobra obszarników i dzierżawców. Oskarżonych jest sześćset czterdzieści jeden osób. Rozprawy będą tajne.

Procesy arcybiskupa Kohna. Z Ołomuńca donoszą: W listopadzie br. słynny z procesów bez liku arcybiskup dr. Teodor Kohn obchodzić będzie 10-letni jubileusz swego arcy-„pasterstwa“. Dla uczczenia tej uroczystości przeciwnicy arcybiskupa przygotowują pismo, wyświetlające osławioną działalność dra Kohna w ostatnich 10 latach, równocześnie zaś ogłoszą sążnisty spis wszystkich procesów, jakie w tym czasie wytaczał arcybiskup.

W tutejszym sądzie obwodowym toczyć się będą wkrótce dwa procesy arcybiskupie: jeden przeciw redakcyi „Nordmährerblattu“, drugi zaś przeciw czeskiemu radykalnemu „Pozorowi“ o głośne listy Rectusa. Rozprawy odbędą się w najbliższej sesyi przed przysięgłymi, a możliwem jest, że jedna z nich w dniu, w którym pieniacki arcybiskup święcić będzie jubileusz swej arcybiskupiej działalności i jubileusz niezliczonych procesów.

Surowica przeciw szkarlatynie. Na kongresie przyrodników w Karlsbadzie przedstawił lekarz wiedeński dr Paweł Moser swoje długoletnie badania nad wytworzeniem surowicy przeciw szkarlatynie. Po 8 latach doświadczeń w szpitalu dziecinnym św. Anny w Wiedniu i w instytucie bakteryologicznym szpitala Rudolfa udało się dr Moserowi wytworzyć surowicę, która zaszczepiona chorym dzieciom, chroniła je od niechybnej śmierci.

W ciągu dwóch lat wstrzyknięto tę nową surowicę blisko 100 chorym dzieciom z jak najlepszym skutkiem. Od czasu stosowania tego środka zmniejszyła się śmiertelność wśród dzieci chorych na szkarlatynę, a przebywających w szpitalu św. Anny o 5 procent.

Ogłoszenie doświadczeń dr Mosera wywołało wszędzie silne wrażenie. Stała się nawet rzecz, niezwykła w Austryi: rząd postanowił przeznaczyć na zakupno nowej surowicy dla szpitalów w Austryi 10.000 koron.

Czy nowa surowica będzie tak skutecznym środkiem, jak surowica Behringa przeciw dyfteryi, okaże przyszłość. Badania naukowe w tej sprawie nie są jeszcze ukończone.

Kursa dla ślusarzy. Muzeum technologiczne we Wiedniu urządza kursa majsterskie dla ślusarzy. Udział w kursach brać mogą majstrowie i czeladnicy. W interesie ubiegających się o przyjęcie, leży jak najszybsze wniesienie podań. Dla frekwentantów ubogich wyznaczone są stypendya w wysokości 240 koron. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Hrabina Lonyay a król Leopold. Według autentycznego opisu, głośne zajście między hrabiną Stefanią Lonyay a królem Leopoldem belgijskim miało się przedstawiać w następujący sposób: Od kilku miesięcy krewni zmarłej królowej belgijskiej byli dokładnie powiadomieni o jej groźnym stanie zdrowia. Mimo to król Leopold kazał rozgłosić, że choroba królowej wcale nie jest niebezpieczną; uczynił to zaś dla tego aby nie przeszkadzano mu w jego zwykłych, wcale przyjemnych zajęciach. Przed zgonem zapragnęła królowa zobaczyć się i pożegnać z córką Stefanią. Król jednak wydał surowe polecenie, aby do tego nie dopuszczono. Jeszcze w ostatnim dniu przed śmiercią z głośnym płaczem żądała królowa przywołania córki do łoża. Kiedy wkońcu u zwłok królowej znalazła się hrabina Lonyay, król Leopold polecił jednej z dam dworu hrabinę od zwłok odpędzić. Dama dworu wzbraniała się wypełnić to polecenie; wówczas uczyniła to arcyksiężniczka Klementyna, nie chcąc dopuścić do zaostrzenia się i tak chydnej sytuacyi.

W kołach bezpośrednio stykających się z interesowanemi w tej sprawie osobami wywołał postępek króla ogromne oburzenie. Wobec zachowania się cesarza Franciszka Józefa wobec synowej, brutalne jej odpędzenie przez króla Leopolda uważają za afront wyrządzony cesarzowi austryackiemu, który zawsze z sympatyą odnosił się do hrabiny Lonyay.

Senzacyjne fałszerstwo wekslowe. Z Szczecina telegrafują, że przemysłowiec Tiettgass w Kappel na Laaland uciekł, sfałszowawszy weksle na sumę 2½ miliona marek. Skutkiem fałszerstw zawiesiło sześć kas oszczędności wypłaty.

Milionowa defraudacya w Länderbanku. Donoszą z Londynu: Krążą tutaj pogłoski, że londyńska policya kryminalna znowu żywo się krząta około afery milionowej defraudacyi w wiedeńskim Länderbanku. Władze jednak zachowują bardzo ścisłą dyskrecyę. Wiadomo tylko tyle, że na podstawie ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Wiednia, uzyskano już bliższe dane, wskazujące kierunek, w jakim należy czynić dalsze poszukiwania za defraudantem Jellinkiem. Prawdopodobnie zarządzono w tej sprawie przesłuchania i obserwacye, które, jak przypuszczają, mają doprowadzić do pozytywnych rezultatów.

O katastrofie kolejowej na stacyi Arleux donoszą jeszcze następujące szczegóły: Wykolejenie nastąpiło wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy. Zginęło 20 osób, sami Francuzi, w tem 16 mężczyzn. 50 osób jest rannych; wiele z nich ma zupełnie odcięte nogi i prawdopodobnie umrze.

Oficer niemiecki przemytnikiem. Z Londynu donoszą: Sąd policyjny w Grays skazał niejakiego Hartunga, drugiego oficera okrętu „Isis“, porucznika niemieckiej rezerwy flotowej, za kontrabandę cygar na grzywnę w kwocie 43 funtów, ewentualnie na miesiąc więzienia. Skazany nie mógł zapłacić grzywny, rozpoczął więc odsiadywać karę.

Aresztowanie księdza. Przed kilku dniami aresztowano księdza Duvala, wikarego w Draguignan we Francyi za cały szereg zbrodni przeciw moralności. Aresztowany ksiądz był dyrektorem „Zakładu wychowawczego dla katolickiej młodzieży“ i powierzone swej opiece duchownej dzieci nadużywał płciowo. Charakterystycznem jest, że szlachetny ten duszpasterz i wychowawca należał do najzawziętszych „niszczycieli“ socyalizmu i zwykł był karmić uczniów najbezsensowniejszemi kłamstwami o wrzekomej przewrotności socyalistów. Podczas wyborów w r. 1898 sprawił ten księżyna, że z fabryki wyrzucono na bruk tych robotników, którzy nie głosowali na reakcyjnego kandydata. Również przy ostatnich wyborach dopuszczał się on rozmaitych gwałtów. Obecnie po długoletniej chlubnej działalności dostał się wikary w bezpieczne miejsce — za kraty więzienne.

Straszny cyklon w Sycylii. Z Rzymu donoszą: Położenie w Modice jest beznadziejne. Całe miasto zniszczone. Co chwilę odnajdują coraz więcej trupów. Dotychczas znaleziono 300 trupów. W domach wśród sprzętów leżą mieszkańcy uduszeni namułem wysokości 1 metra. Bałwany z taką szybkością wtargnęły, że ludzie nie mieli czasu ubrać się. Znaleziono nie mniej jak ośmdziesiąt całkiem nagich, martwych ciał. W jednej aptece znaleziono trupy jej właścicieli i ich dzieci. Dziesięć członków innej rodziny dosięgł podobny los pod gruzami zawalonego domu. W pewnej stajni utopiło się siedmiu parobków i wszystkie konie. W okolicy kilka mostów kolejowych zostało zerwanych. Kronika nieszczęść nie ma wprost końca.

Pozostali przy życiu znajdują się w strasznym stanie zwątpienia. Rękami wygrzebują namuł, szukając zwłok swych najbliższych. Inni znowu są na pół obłąkani. W całem mieście rozlega się rozdzierający lament. Ogólną szkodę, jaką katastrofa wyrządziła prowincyi, szacują na trzy miliony lirów.

Ksiądz ukarany za pijaństwo. Na bruku paryskim leżał przed kilkunastu dniami spity do nieprzytomności ksiądz Henryk Lejoubioux w sutannie i z wszystkiemi utensyliami ojca duchownego. Zaaresztowali go dwaj agenci policyjni, których uwagę przykładny ksiądz Lejoubioux oddawna już zwrócił przez swą włóczęgę po podejrzanych spelunkach. Aresztowany ksiądz stawił agentom opór i z wściekłości rzucił się na jednego z nich; wkrótce jednak uległ przemocy. Onegdaj stawał przed policyjnym sądem poprawczym w Paryżu, jako oskarżony o słowną i czynną obrazę agenta policyjnego, o bezprawne noszenie pewnego medalu wojskowego i o gorszące pijaństwo. Po przejrzeniu aktów okazało się, że był już dwukrotnie karany: raz za publiczne zgorszenie, wywołane nieobyczajnością, drugi raz za włóczęgostwo. Na rozprawie księżyna wypierał się zarzuconych mu czynów i twierdził uporczywie, że wcale się nie zapijał. Na dowód nieprawdziwości tłumaczeń oskarżonego okazali agenci baniastą flaszkę, którą przy aresztowaniu znaleźli wypróżnioną w sutannie księdza. Sąd skazał księdza Lejoubioux na dwa miesiące więzienia i 5 franków grzywny.

MAŁY FELIETON.

MICHAŁ JACKOW.

W KOSZARACH.

(Urywek z noweli).

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 29 bm. rozpoczynają się próby chóru, które regularnie i nieodwołalnie w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczór odbywać się będą.

Zarząd poczynił wszelkie starania, aby z rozpoczęciem obecnego sezonu zachęcić towarzyszów do licznego udziału w chórze, wprowadzając równocześnie naukę nut. Kierownictwo chóru oddano w ręce nowego dyrygenta p. Hoffmana, który, jako zawodowy muzyk, uczyni zadość wszelkim wymaganiom. Wzywa się zatem wszystkich, pragnących brać udział w chórze, aby po całodziennej ciężkiej pracy choć godzinę poświęcili na pokrzepienie ducha pieśnią robotniczą. Pierwsza próba odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. w lokalu Związku, Mały rynek 6. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór. Upraszą się o liczne zebranie.

Skonfiskowano

Telegraf i telefon.

Znalezienie zwłok Jellinka.

Wiedeń, 29 września. Wczoraj po południu znaleziono trupa Jellinka pomiędzy Kremsem a Tulnem.

Dwaj robotnicy spostrzegli nad brzegiem Dunaju zwłoki i dali znać władzom. Skonstatowano, że są to zwłoki Jellinka.

Przemówienie cara.

Petersburg, 29 września. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza: Car był dnia 25 bm. obecnym podczas spuszczania na wodę pancernika „Kniaź Suwarow“ w dokach bałtyckich. Do deputacyi werkmistrzów i robotników doków, odezwał się następująco: „Pracujcie uczciwie, zachowujcie się spokojnie i nie dajcie się w błąd wprowadzić złym ludziom, którzy są zarówno moimi jak i waszymi (!) wrogami. Jestem przekonany bracia, że wy i nadal utrzymacie dobre imię doków bałtyckich“.

Straszny cyklon we Włoszech.

Catania, 29 września. W Santa Maria della Scalla szalała wczoraj ponownie straszna burza. Sześć domów się zawaliło. Wiele osób rannych. Wysłano wojsko dla niesienia ratunku.

Modica, 29 września. Dotąd wydobyto 130 zwłok. Sądzą, że nadto zginęło jeszcze 70 osób, które częścią się znajdują pod gruzami zawalonych domów, lub uniosło trupy morze. Wśród szalejącej burzy pracują nad wypróżnieniem grożących zawaleniem domów.

Dyrektorowie pod kluczem.

Frankfurt, 29 września. „Frankf. Ztg“ donosi z Monachium o uwięzieniu zastępcy dyrektora Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego w Reinau, Hellingera. Również ma zostać uwięziony dyrektor Böhm.

Mowy ministrów francuskich.

Saint Marcent, 29 września. Po odsłonięciu pomnika Gambetty wygłosił minister handlu Trouillot, mowę, w której sławił żołnierzy republikańskich i Gambettę, który pierwszy ugruntował prawdziwą republikę. Nieprawdą jest, co niektórzy twierdzą, że on był przyjacielem klerykałów i kongregacyj. Był on zawsze prawdziwym bojownikiem za zasadami demokratycznemi i oświadczył się za podatkiem dochodowym. Zwalczał on zawsze klerykalizm i kongregacye, a był zwolennikiem radykalnej republiki. Jego ideałem była zjednoczona republika francuska.

Troyes, 29 września. Minister wojny André wygłosił tu z okazyi odsłonięcia pomnika dla poległych w r. 1870 w Aix-en-Othe mowę, w której stawił poległych i zapewnił, że kraj rozporządza obecnie armią, która, gdy jej kraj pewnego dnia będzie potrzebował, taką samą okaże waleczność, a ponieważ jest ona lepiej przygotowaną, zwycięstwo tej byłoby z góry zapewnionem.

Strejk powszechny.

Commentry, 29 września. Kongres górników francuskich uchwalił w zasadzie powszechny strejk, pozostawiając komitetowi narodowemu górników swobodę co do oznaczenia terminu jego rozpoczęcia.

Powrót ekspedycyi Svedrupa.

Chrystyania, 29 września. Wczoraj przybył tu „Fram“ z członkami ekspedycyi Svedrupa. Naprzeciw „Frama“ wyjechały stąd dwa pancerniki z kilku ministrami, reprezentantami władz cywilnych, wojskowych i nauki. Podczas wylądowania ekspedycyi w Chrystyanii dano strzał armatni, a ludność witała ich owacyjnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Komisya zawodowa. We wtorek dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Związku stow. robotn. (Kraków, Mały Rynek 6) dalszy ciąg posiedzenia.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo w Administracyi (Bracka 15) po cenie 40 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).